

Cieśla-Reinfussowa, Zofia

"Zwyczaj, obrzędy i wierzenia
Mazurów i Warmiaków", Anna
Szyfer, Olsztyn 1968 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 144-149

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stwa polskiego i zamieszkiwali w granicach Rzeczypospolitej. W ten sposób rozszerzył znacznie ramy swej pracy i wzbogacił przede wszystkim karty historii medycyny.

Autor zebrał ogółem 416 nazwisk lekarzy polskich, studiujących lub wykładających medycynę w Królewcu w czasie czterystuletniej działalności Albertyny. Ta stosunkowo duża liczba jest niewątpliwie wynikiem benedyktyńskich poszukiwań autora w archiwach i opracowaniach ogłoszonych drukiem. Dlatego, jeśli są jakieś pominięcia, to na pewno nieliczne. Sądzę, że udałoby się jeszcze wydobyć nazwiska Polaków z literatury rosyjskiej, której — jak widać z bibliografii — autor nie wykorzystał.

Wśród omówionych w części biograficznej Polaków, studentów medycyny było 369, z tego 89 uwieńczyło swe studia doktoratem. Obliczyłem, że przez Wydział Lekarski Uniwersytetu Królewskiego w omawianym okresie przeszło 65 Polaków pochodzących z Warmii, Mazur lub Powiśla kwidzińsko-sztumskiego. Zaledwie pięciu spośród nich omawia w swym *Słowniku biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla* Tadeusz Oracki. Tym bardziej więc pionierska praca Andrzeja Skrobaczkiego ma znaczenie dla naszego regionu. Za jej udostępnienie historycznej literaturze polskiej należy się uznanie autorowi, Ośrodkowi Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego oraz Wydawnictwu „Pojezierze” w Olsztynie.

Stanisław Flis

Anna Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Rozprawy i Materiały nr 22, ss. 154, 2 nlb, Olsztyn 1968.

Po dłuższym okresie zastoju w badaniach nad wierzeniami i zwyczajami ludowymi, spowodowanym skierowaniem uwagi etnografów na zagadnienia kultury materialnej, nastąpił zwrot zainteresowań ku tym zaniedbanym dziedzinom tradycyjnej kultury. Zaczęto prowadzić w tym kierunku badania terenowe, które obecnie owocują w postaci coraz częściej pojawiających się opracowań monograficznych.

Jedną z najbardziej interesujących prac z tego zakresu jest książka Anny Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*. Wartość tej niezwykle sumiennie przygotowanej publikacji podnosi fakt, że odnosi się ona do obszaru bardzo mało przez polską etnografię zbadanego, którego tradycyjna kultura jest szczególnie zagrożona ze względu na zapoczątkowany tam stosunkowo wcześniej proces urbanizacji i niwelacji kultury ludowej, a ponadto skutkiem znacznego przemieszania ludności po II wojnie światowej.

Materiał wykorzystany w książce pochodzi częściowo z literatury, głównie zaś z badań terenowych, przeprowadzanych w ciągu lat 1963—1965 przez Annę Szyfer wraz z ekipą studentów Uniwersytetu Warszawskiego w czternastu powiatach wchodzących w skład województwa olsztyńskiego i białostockiego, stanowiących obszar Warmii i Mazur zasiedlony przez ludność etnicznie polską. Badania objęły przede wszystkim ludność rodzimą albo popularnie zwaną autochtoniczną. Starano się również o możliwie jednakową siatkę punktów na całym badanym terenie, przyjmując po pięć wsi w każdym powiecie, z wyjątkiem powiatów gołdapskiego i działdowskiego, gdzie zaledwie w paru wsiach udało się odnaleźć jeszcze ludność miejscową. Ogółem łącznie na terenie Warmii i Mazur przebadano 160 miejscowości (na Mazurach — 125, na Warmii — 35). W wyniku tych badań uzyskano nie-

zwykle bogaty materiał. Trzeba podkreślić fakt posługiwania się w czasie badań nagraniami magnetofonowymi, dzięki czemu wiele wywiadów zarejestrowano w sposób dosłowny ze wszystkimi właściwościami gwary mazurskiej i warmińskiej.

Aby uwypuklić zmiany, jakie zaszły w ciągu ostatniego stulecia, badania prowadzono w trzech przekrojach czasowych dobierając odpowiednio do tego informatorów. Jako okres najdawniejszy przyjęto ten, który pamiętają, z czasów swej młodości, czy dzieciństwa, lub z przekazów ustnych swoich ojców i dziadków, ludzie mający dziś ponad 70 lat. Wiadomości uzyskane tą drogą są jednak już niepełne, fragmentaryczne. Drugi okres obejmuje pokolenie średnie, w którym opisywane zjawiska znane są informatorom, były jeszcze przed nich praktykowane, choć obecnie są już częściowo lub całkowicie zapomniane. Wreszcie okres trzeci stanowią czasy obecne, gdzie utrzymują się dotąd liczne zjawiska z dawnych lat, ale nawarstwiają się na nie nowe elementy na skutek napływu na te tereny nowej ludności.

Jest rzeczą interesującą, że jak pisze autorka: „Na Mazurach i Warmii elementy kultury duchowej i społecznej nie tylko zachowały się często lepiej niż na innych terenach Polski, ale też zachowały się niekiedy ich formy starsze, archaiczne. Wpłynęło na to zarówno odcięcie polityczne od reszty kraju, jak i stosunek do obrzędów i wierzeń samych nosicieli. Dla Mazurów i Warmiaków pieśni, zwyczaje, obrzędy i wierzenia były symbolem swojskości, polskości i przechowywane były z całym pietyzmem. Bardzo często, wskutek silnej akcji germanizacyjnej, zanikła już świadomość narodowa, ale zwyczaje i obrzędy kultywowane były na równi z gwarą, jako coś, co z jednej strony wyodrębniało ich od ludności niemieckiej na tych terenach, z drugiej zaś — było łącznikiem zespalałym grupę. Można zatem stwierdzić, że żywe jeszcze do dzisiaj obrzędy czy wierzenia, rzeczywiście stanowiły dawniej o więzi społecznej tej ludności, podobnie jak utrzymywanie się niektórych obrzędów i wierzeń we wsiach o ludności mieszanej oraz uczestniczenie w nich przedstawicieli wszystkich grup ludności świadczyć może o powstaniu nowej więzi zintegrowanego społeczeństwa wsi mazurskiej czy warmińskiej”.

Jeśli porównamy obrzędowość czy wierzenia znane z Mazur czy z Warmii z analogicznymi zwyczajami z innych stron Polski, to da się zauważyć wiele wspólnych elementów, świadczących niewątpliwie o polskości tych ziem, oddzielonych przez długi czas polityczną granicą od reszty Polski.

Praca licząca 155 stron druku podzielona została na podstawowe rozdziały: *Zwyczaje i obrzędy doroczne i gospodarskie* (ss. 64), *Niektóre zwyczaje i obrzędy rodzinne* (ss. 2), *Wierzenia i magia* (ss. 56). Poprzedza je wstęp obejmujący 14 stron, a pozostałe 13 stron stanowi zakończenie oraz spis badanych miejscowości, spis ilustracji i streszczenie w języku niemieckim.

Pierwszy rozdział poświęcony zwyczajom i obrzędom dorocznym ułożono według zasadniczych czterech cykli, a mianowicie: zimowego (od Adwentu do Popielca), wiosennego (od Wielkanocy do Bożego Ciała), letniego (zwyczaje świętojańskie) i jesiennego (Zaduszki i Andrzejkki). Oprócz tego w rozdziale tym wydzielono — *Niektóre zwyczaje gospodarskie* — jak pierwszy wypęd bydła na paszę, dożynki i zwyczaje związane z wspólną pracą (przedzenie i darcie pierza).

Zwyczaje, obrzędy i wierzenia roku obrzędowego zachowały się na Mazurach i Warmii stosunkowo dobrze, a wiele z nich jest do dziś jeszcze żywych i kultywowanych. Do takich należą przede wszystkim najbogatsze w tradycję ludową zwyczaje i obrzędy związane z okresem Bożego Narodzenia, poprzedzonego czterotygodniowym okresem Adwentu, w którym już gdzieś na terenie ewangelickich Mazur zaczynają chodzić przebierańcy-maszkiary, bądź chłopcy z gwiazdą,

podczas gdy na katolickiej Warmii okres ten nie wyróżnia się żadnymi szczególnymi obrzędami, a maskiary czy kołodnicy zaczynają chodzić dopiero po Bożym Narodzeniu. Oprócz maskarzy i chłopców z gwiazdą występowały na Mazurach jeszcze inne zwyczaje adwentowe, jak chodzenie ze „szemlem” (konikiem), kozą, bocianem itp.

Kulminacyjny punkt uroczystości adwentowych na Mazurach stanowiła, obecnie już nie praktykowana, „jutrznia na gody” — nabożeństwo odprawiane w wigilię Bożego Narodzenia. Było to widowisko typowo religijne, a polegające na śpiewaniu pieśni z kancjonału. Uczestniczyła w tym cała wieś, co ze względu na polskie teksty pieśni miało w okresie germanizacji duże znaczenie. W latach trzydziestych, po dojściu Hitlera do władzy, Niemcy zaczęli jutrznię tępić, doceniając jej rolę w utrzymywaniu polskości ludu mazurskiego. Obecnie tylko starzy Mazurzy pamiętają jej przebieg.

W dzień Wilii tak na Mazurach, jak i na katolickiej Warmii nie przestrzegają się postu, a potrawy wieczerzy wigilijnej często nie różnią się od potraw dnia codziennego. Przy „bogatszej” kolacji podaje się na stół przeważnie gęś i mięso. Nie znano też na Mazurach i Warmii do 1945 r. zwyczaju łamania się oplatkiem.

W okresie między Bożym Narodzeniem a świętem Trzech Króli na terenie Warmii i Mazur występują obok innych maskarzy jak „szemel” („konik”), koza itp., jeszcze tzw. „rogale”. „Rogale” jest to zespół złożony z szeregu postaci jak np. niedźwiedzia, kozy, bociana, którym towarzyszą dziad, baba, czasem diabeł, kominiarz czy wojak oraz „Herody”. Przebierańcy urozmaicają swoje wystąpienia tańcami, żartami i powszechnie znaną piosenką, mającą sprowokować gospodarzy do poczęstunku i datków:

„Stumpa pani stumpa,
Kluczykani brzunka,
Od komórki do komórki
Szuka noża do pieczunki.
Rogale!”

(Brąswałd)

Jeśli z „rogalami” chodzą również „Herody”, wówczas odgrywa się przedstawienie jasełkowe, którego treścią jest opowieść o królu Herodzie, znana w różnych wersjach na terenie całej Polski. Zapusty na Mazurach i Warmii przebiegają podobnie jak na obszarze całej Polski. O północy w „Zapust” (wtorek) zabawy kończą się, milknie muzyka, a oznaką zaczynającego się postu na Warmii jest zawieszenie patelni w kominie lub wyniesienie jej do lasu.

Zwyczaje wielkanocne są na terenie Mazur i Warmii bardzo ubogie. Tu należy wymienić święcenie palm w Niedzielę Palmową, czy na Warmii święcenie ognia i wody w przedświąteczny piątek. Na podkreślenie zasługuje bardzo ciekawy fakt, że do roku 1945 nie znano na Mazurach i Warmii zwyczaju święcenia potraw (podobnie jak wspomniany brak oplatka na Boże Narodzenie). Wprowadziła to dopiero ludność napływowa. Na święta wielkanocne, tak jak na Boże Narodzenie, nie przygotowuje się specjalnych potraw. Nie znane są również pisanki. Jajka gotowane na Wielkanoc w łuskach cebuli (kolor brązowy) lub żdźbłach żyta (kolor zielony) służyły jako jedno z dań wielkanocnych, a także jako wykup dla chodzących „po smaganiu” czyli „po wykupku”. Smaganie odbywa się przy pomocy gałązek wierzbowych, niekiedy brzozowych lub „kadykowych” (jałowcowych). Grupy chodzących po smaganiu śpiewają specjalne pieśni i zbierają wykup, najczęściej w postaci jaj, ciasta, kiełbasy, a bardzo rzadko pieniędzy.

„Smaganie” jest powszechne na całym terenie Mazur i Warmii. „Dyngus” czyli obławianie wodą występuje tylko gdzieniegdzie i to w tych częściach, które graniczą z Mazowszem. Zwyczaj ten zaczyna się rozpowszechniać na omawianym obszarze, ale notowany jest zawsze obok smagania. Czasem w jednej wsi występują już oba zwyczaje: miejscowy — „smaganie” i przyniesiony przez osadników — „dyngus”, przy czym w obu udział biorą młodzi ze wszystkich grup.

Z dawnych obrzędów wiosennych zachowały się na Mazurach i Warmii, tak zresztą jak i w całej Polsce, zaedwie ich szczątki. Istnieje pamięć topienia kukły, stanowiącej personifikację zimy, ale już nikt nie potrafi wyjaśnić szczegółowo tego obrzędu i należy on obecnie do zabaw dzieci. Podobnie w Działdowskiem natrafiono na ślad chodzenia z kogutem oraz gaikiem-maikiem.

Zwyczaje ludowe związane z Zielonimi Świętami sprowadzają się na Mazurach i Warmii właściwie tylko do przybierania domów zielonymi gałązkami brzozy, lipy, klonu lub buka. Czasem zdobi się nimi mieszkania albo budynki gospodarcze. Ma to wyraźnie magiczne znaczenie, podobnie jak znane do dzisiaj ubieranie ziołami i gałązkami brzozy rogów krowy. Zwyczajów, powiązanych z kościelnym świętem Bożego Ciała, jest bardzo mało. Tylko na katolickiej Warmii, gdzie dawniej odbywały się duże procesje, jest zwyczaj zabierania gałązek z umajonych ołtarzy. Gałązki te mają bronić bydło przed złymi mocami, a także przed piorunami i chorobami. Gdzieniegdzie plecie się z różnych ziół wianki, święcone w czasie nabożeństwa, a zawieszane na ścianie chaty chronią dom przed pożarem.

Obrzędy i zwyczaje ludowe cyklu letniego redukują się do zwyczajów związanych z wigilią św. Jana czyli tzw. „sobótką”, która na terenie Mazur jest jeszcze żywa i łączy się z różnymi elementami wróżbiarskimi, w przeciwieństwie do Warmii, gdzie sobótką nie jest już kultywowana.

Z cyklem jesiennym wiążą się zwyczaje w czasie Zaduszek i Andrzejek. Na omawianym terenie obchodzone dwa terminy Zaduszek, gdyż ewangeliccy Mazurzy święcili je w ostatnią niedzielę listopada, zaś katolicka ludność Warmii — 1 listopada. Jeszcze do dziś dnia na Mazurach i Warmii podkreśla się bardzo silnie odrębność tych dat. Na całym obszarze istnieje zwyczaj porządkowania i przystrajania grobów, zapalania świeczek. Wiara w chodzenie dusz zmarłych po świecie w noc poprzedzającą Dzień Zaduszny jest powszechna, gdzieniegdzie spotyka się zakaz wylewania wody, aby przypadkowo nie oblać błądzącego ducha. W Działdowskiem przed wylaniem wody wypowiadają następujące ostrzeżenie: „Uciekajcie wszystkie dusze, bo ja wodę wylać muszę”. W niektórych miejscowościach (np. Elgnówek, Leszno itd.) zanotowano znane do dziś dnia noszenie jedzenia na groby.

Wszelkie wróżby matrymonialne, istniejące w całej Polsce, a związane z wigilią św. Andrzeja, na Mazurach i Warmii obchodzi się w Sylwestra lub w Nowy Rok. Wróżby w przeddzień św. Andrzeja znane są tylko na południowym pograniczu omawianego terenu (Działdowskie, Piskie) i odczuwane są jako nowe i obce.

Jak już wspomniano na końcu pierwszego rozdziału wydzieliła autorka specjalny ustęp poświęcony niektórym zwyczajom gospodarskim. Wybrano tu następujące zwyczaje: 1. *Pierwsze wiosenne wyganianie bydła*; 2. *Dożynki* i 3. *Wspólnie wykonywane prace*.

Mimo że na terenie Warmii i Mazur kwitnie hodowla, to jednak niemal wszystkie dawne, związane z nią zwyczaje, podobnie jak i rolnicze, zanikły prawie zupełnie. Żyje jeszcze wśród najstarszych ludzi tradycja wspólnego wypasu bydła, ale niewiele zachowało się już w ich pamięci zwyczajów, na przykład wybór pierwszego dnia wypasu (zwykle uważano za najszczęśliwsze środek lub piątek), kładzenie siekiery lub kosy na progu obory, przez który przechodziło bydło itp.

Dożynki na badanym terenie nazywają się „plon”, tylko na zachodnich krańcach obszaru (Działdowskie) obocznie spotyka się nazwy „okrężne” i „dożynki”. Nazwa „plon” odnosi się na ogół do starszej formy uroczystości, która odbywała się po sprzątnięciu z pola żyta, najważniejszego zboża na piaszczystych glebach Mazur. Czasem zaś odnosiła się ona tylko do samego wieńca dożynekowego. Obecnie dożynek już się właściwie na Mazurach i Warmii nie urządza, a z uroczystości pierwotnie bogatej w treści obrzędowo-magiczne, mające zapewnić urodzaj na rok przyszedł, przekształcając się one, podobnie jak w całej Polsce, na uroczystość państwową o charakterze masowym i rozrywkowym. Mimo to autorka notuje wiele bardzo ciekawych dawnych zwyczajów, związanych z obchodem dożynek, jak pieśni obrzędowe czy robienie i noszenie wieńca.

Do najpopularniejszych wspólnych prac należało przedzenie lnu, zwane „prządkami” i darcie pierza, rozpowszechnione do drugiej wojny światowej. W zajęciach tych brały udział przeważnie kobiety, zbierające się kolejno w większych domach, które przynosiły ze sobą „kółko” (kołowrotek) lub pióra. Ponieważ często w pracach tych pomagała młodzież, kończyły się one (głównie w karnawale) wspólną zabawą.

Niewielki rozdział drugi poświęcono obrzędowi rodzinnym: narodzinowym i pogrzebowym, zaś weselne autorka rozmyślnie usunęła, przeznaczając je w przyszłości do odrębnej pracy.

Spośród zwyczajów narodzinowych szczególnie interesujący jest zachowany do dziś zwyczaj przyjmowania nowo narodzonego dziecka przez ojca. Jest to pozostałość dawnego uroczystego wprowadzania nowego członka do rodowej społeczności. Większość zwyczajów i obrzędów, związanych z narodzinami jest prawie taka sama jak w całej Polsce, choć na Mazurach i Warmii zachowało się może nieco więcej niż gdzieś indziej starych form, bardzo interesujących z punktu widzenia rekonstrukcji przedchrześcijańskich zwyczajów narodzinowych.

Podobnie przedstawiają się i zwyczaje pogrzebowe. Wiązała się z nimi uczta pogrzebowa, wyprawiana niegdyś w karczmie dla całej wioski. Uczta ta nosiła na Mazurach i Warmii nazwę „cerm”, która w miarę zanikania samego zwyczaju została zastąpiona przez nazwę polską „stypa” i „skórka”. Dawniej na pogrzebowej uczcie obowiązywał specjalny dobór potraw. Śladem tego jest przestrzegany do dziś w niektórych wioskach zakaz podawania mięsa (Warmia, Zelwagi).

Wierzeniom i magii poświęcony jest dalszy ciąg pracy. Rozdział ten obejmuje właściwie połowę całego opracowania. Dzieli się na dwie części, z których w pierwszej omówiono wierzenia, w drugiej zaś magię. W części zawierającej wierzenia przeanalizowała autorka demony ludowe, jak: diabła, kłobuka, odmianka, topnika, zmorę, duchy pokutujące na bagnach, południce, krasnoludki, wielkoludy, duchy — dusze i wiele innych oraz wierzenia o zwierzętach i roślinach. Przy omawianiu każdej z wyżej wymienionych postaci przytacza Anna Szyfer liczne opowiadania, mające na celu uwypuklenie postaci i czynności danego demona.

Trzecią część pracy poświęcono magii. Na terenie Warmii i Mazur wiara w czary i czarownice jest jeszcze do dziś dnia bardzo żywotna, przy czym podobnie jak i w poprzednich rozdziałach można zauważyć, że mazurskie i warmińskie „czarownice” mają dużo cech wspólnych z czarownicami w innych dzielnicach Polski. W toku badań w każdej prawie wsi na Mazurach i Warmii uzyskiwano informacje o tym, że do drugiej wojny światowej istniała tam, lub w najbliższym sąsiedztwie, „czarownica”. W niektórych miejscowościach, na przykład w powiecie szczyńskim, było ich nawet kilka. Czarownice nazywano w miejscowej gwarze „carajka”, a mężczyznę uprawiającego czary, bo i tacy się zdarzali, „caraj”.

Z czarami też łączą się „uroki”, które na terenie Mazur dość często utożsamia

się z czarami, podobnymi do nich tak w skutkach, jak i w sposobie zapobiegania. Na Warmii prawie zawsze podkreśla się odrębność oroku, panuje bowiem przekonanie, że wpływ złych, urocznych oczu działa niezależnie od człowieka.

Praca Anny Szyfer zawiera ogromny materiał faktograficzny, stanowiący cenną podstawę dla dalszych badań z tego zakresu w skali ogólnopolskiej. Uzupelnieniem tekstów są liczne fotografie i mapy. Te ostatnie, jak píše autorka, mają przedstawiać z jednej strony „różnicowanie terenowe Mazur i Warmii w danym zakresie”, a z drugiej „zbieżności i powiązania Mazur i Warmii z terenami sąsiednimi oraz ciągi kulturowe”. Do opracowania map oprócz własnych badań, wykorzystala autorka archiwum Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, gdzie opracowuje się *Atlas gwar mazowieckich*. Obydwa rodzaje map są bardzo interesujące, szkoda jedynie, że nie zawsze są one dostatecznie czytelne. Pomijam tu fakt pewnych niedociągnięć kartograficznych, jak na przykład nie wyszczególnienie wszystkich oznaczeń w objaśnieniach, ważniejsze natomiast jest to, że na tak małym wykresie znalazło się zbyt dużo nagromadzonych punktów, aby je można opatrywać nazwami miejscowości, jak również to, że w poszczególnych miejscowościach znajduje się często dwie, trzy i więcej sygnatur, które są w ten sposób umieszczone, że nie zawsze wiadomo, do której odnoszą się wsi (np. mapa nr 43 pt. *Pogrzeb* — miejscowości: Pogubie, Uściany, Lipa). Wydaje się, że byłoby daleko lepiej zastosować na mapach oznaczenie miejscowości numerami, powtarzającymi się stale na wszystkich mapach, zachowując jedynie dla przejrzystości nazwy powiatów lub, co może byłoby jeszcze lepsze, zastosować osobno wykonaną kalkę z miejscowościami do nakładania na dowolny podkład.

Należy również żałować, że obok rozbudowanych dwóch rozdziałów pierwszego i trzeciego znalazł się rozdział liczący zaledwie siedem stron druku z jedną mapą: *Niektóre zwyczaje i obrzędy rodzinne*, poruszający rzeczywiście niewielki zakres zwyczajów. Wydaje się, że byłoby bardziej celowe, gdyby rozdział ten z tej pracy usunięto i połączono ze zwyczajami weselnymi, które autorka przygotowuje do druku. Wówczas uzyskalibyśmy całość, mogącą nosić tytuł: *Zwyczaje i obrzędy rodzinne na terenie Mazur i Warmii*.

Drobne uwagi krytyczne, nasuwające się w czasie lektury, bynajmniej nie umniejszają wartości pracy, która stanowi bardzo cenną pozycję w naszej dość jeszcze szczerpiej literaturze poświęconej obrędom i zwyczajom ludowym. Być może praca ta stanowić będzie zachętę do podejmowania podobnych tematów odnośnie do innych regionów Polski, które w dziedzinie badań nad zwyczajami dorocznymi są tak zaniedbane, jak do niedawna były Mazury i Warmia.

Zofia Cieśla-Reinfussowa

Jan Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918—1939*, Katowice 1969, ss. 420, Wydawnictwo „Śląsk”.

Książka Jana Chodery imponuje liczbą przypisów (894), przede wszystkim jednak liczbą pozycji bibliograficznych (747). W grupie „antologie” i „dzieła” znajduje się 465 tytułów książek ponad trzystu autorów.

Wyniki tej gigantycznej lektury przedstawił autor w siedmiu rozdziałach zatytułowanych: I. Wstęp; II. Historia a współczesność; III. Literatura odwetowa; IV. Mitotwórcza funkcja literatury odwetowej; V. Literatura odwetowa a historia literatury; VI. Kontynuacja dawnej tradycji literackiej; VII. Zmarnowana lekcja historii.